

Doniosłość kwestii izraelskich zbrodni wojennych

25 marca 2009

Po raz pierwszy od powstania państwa Izrael w 1948 r. jego rząd musi zmierzyć się z poważnymi oskarżeniami o zbrodnie wojenne, wysuwanymi przez szanowane osobistości publiczne z całego świata. Nawet sekretarz generalny ONZ, zazwyczaj bardzo ostrożny, jeśli chodzi o naruszanie niezawisłości suwerennych państw – zwłaszcza będących sprzymierzeńcami najbardziej wpływowego członka organizacji, tzn. Stanów Zjednoczonych – dołączył do grona osób domagających się śledztwa i poniesienia odpowiedzialności karnej.

Aby zrozumieć doniosłość takiego rozwoju wypadków, należy wyjaśnić, dlaczego 22 dni ataków na Strefę Gazy tak szokująco różnią się od wielu wcześniejszych przypadków uciekania się przez Izrael do rozwiązań siłowych w imię zapewnienia sobie bezpieczeństwa i ochrony strategicznych interesów.

Sądzę, że różnica między atakami na Strefę Gazy rozpoczętymi 27 grudnia 2008 r. a głównymi akcjami militarnymi Izraela prowadzonymi przez lata sprowadza się do tego, że tym razem broń i działania wojenne zostały wymierzone przeciwko zasadniczo bezbronnej ludności cywilnej. Jednostronność starcia była tak jaskrawa – obrazują to straty po obu stronach (w stosunku ponad 100 do 1: 1326 zabitych Palestyńczyków wobec 13 Izraelczyków, z czego kilku zginęło od własnego ognia) – że większość komentatorów powstrzymała się przed nadaniem mu miana „wojny”. Izraelczycy i ich przyjaciele mówili o „akcji odwetowej” i „prawie Izraela do obrony”. Krytycy z kolei określali ataki mianem „masakry” lub odwoływali się do kategorii zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości. W przeszłości użycie siły przez Izrael często spotykało się z potępieniem, zwłaszcza ze strony rządów państw arabskich, a nawet z oskarżeniami o pogwałcenie Karty Narodów

Zjednoczonych. Powszechnie przyjmowano jednak, że owo użycie siły ma charakter działań wojennych. Z zarzutami popełnienia zbrodni wojennych występowały wówczas jedynie rządy radykalne oraz radykalna lewica.

OD KLASYCZNYCH WOJEN DO JEDNOSTRONNEJ AGRESJI

Wcześniejsze wojny Izrael prowadził przeciwko arabskim sąsiadom, którzy faktycznie podważali jego prawo do niepodległego istnienia. Wybuchy przemocy miały charakter działań międzypaństwowych. Nawet gdy Izrael dowiódł swej militarnej przewagi w wojnie z 1967 r., mieściło się to w ramach zwykłej światowej polityki – choć może było bezprawne, z całą pewnością nie było zbrodnią. Sytuacja zaczęła się zmieniać wraz z wybuchem wojny libańskiej w 1982 r. Głównym celem była wówczas Organizacja Wyzwolenia Palestyny obecna w południowym Libanie, jednak wojnę tę pamięta się ze względu na jej zakończenie – rzeź setek bezbronnych palestyńskich cywilów w obozach dla uchodźców Sabra i Szatila. I choć bestialstwa dopuściła się libańska chrześcijańska milicja, jasne było, że doszło do niego za przyzwoleniem, pod kontrolą i przy współudziale Izraela. Wciąż był to jednak wypadek odosobniony – wprawdzie alarmujący, ale nieokreślający całej operacji militarnej, dla której uzasadnienie miała stanowić niezdolność libańskiego rządu do tego, by zapobiec wykorzystywaniu terytorium kraju do działań grożących bezpieczeństwu Izraela. Konsekwencją wojny z 1982 r. była okupacja południowego Libanu oraz powstanie w odpowiedzi Hezbollahu, zbrojnego ruchu oporu, który ostatecznie doprowadził do wstydliwego wycofania przez Izrael oddziałów w 2000 r. Takie było tło wojny libańskiej z 2006 r., wymierzonej – jak głośzono – przeciw Hezbollahowi: podczas kampanii przedsięwziętej w celu zniszczenia organizacji strefa działań bojowych w sposób nieunikniony objęła część ludności cywilnej Libanu. Wraz z wykorzystaniem przez Izrael w konflikcie najnowszych technologii powstał problem walki nie z wrogiem państwem, lecz z nieprzyjacielskim społeczeństwem, które nie

posiada odpowiednich środków do obrony. Pojawiło się również pytanie, czy rozwiązania militarne faktycznie służą izraelskiej polityce, skoro Hezbollah wyszedł z wojny silniejszy, a jedynym faktycznym jej rezultatem było zniszczenie reputacji izraelskiej armii i zdewastowanie południowego Libanu.

Wraz z operacją w Gazie wszystkie te problemy znalazły się na pierwszym planie, przyniosła ona bowiem ze sobą zmianę zakresu działań bojowych ze zmagania państw na walkę z uzbrojonym ruchem oporu, a w języku analiz przesunięcie z kategorii „wojennych” ku „przestępczym”. W jednym istotnym względzie Izraelowi udało się skrzywić perspektywę i dyskurs, zdołał mianowicie nakłonić media i dyplomatów, by zasadniczą kwestią z zakresu międzynarodowego prawa karnego uczynili pytanie, czy użycie siły przez państwo żydowskie było czy też nie było „nieproporcjonalne”. Takie ujęcie sprawy pomija problem podstawowy, tzn. pytanie, czy ataki w jakimkolwiek relewantnym prawnie sensie miały charakter „obronny”. Wszelkie badania okoliczności towarzyszących wskazują na brak jakiejkolwiek konieczności obrony – czasowe zawieszenie broni między Izraelem a Hamasem, które weszło w życie 19 lipca 2008 r., rzeczywiście zredukowało nadgraniczną przemoc do zera; Hamas zresztą wytrwale deklarował chęć przedłużenia tego okresu do ponad 10 lat.

Zerwania zawieszenia broni nie wiąże się z ostrzałem rakietowym ze strony Hamasu, tylko uważa za rezultat izraelskiego ataku z 4 listopada, w wyniku którego śmierć poniosło 6 bojowników Hamasu w Gazie. Innymi słowy, nie było podstaw, by żądać prawa do samoobrony, skoro Izrael nie stanowił obiektu ataków Hamasu i skoro istniały wiarygodne dyplomatyczne alternatywy dla użycia siły, a zaufanie do nich było w świetle prawa obligatoryjne. W takich okolicznościach debata prawna nie powinna skupiać się na tym, czy użyta przez Izrael siła była nieproporcjonalna. Oczywiście, że była. Pytanie powinno brzmieć, czy izraelskie ataki stanowiły

przypadek niedozwolonego nieobronnego użycia siły w świetle Karty Narodów Zjednoczonych, co oznacza akt agresji i tym samym jest przestępstwem przeciwko pokojowi. O tę zbrodnię, w wyroku określoną mianem „zbrodni najwyższej”, obejmującej wszystkie inne, oskarżono w Norymberdze po II wojnie światowej nazistowskich przywódców, którzy przeżyli.

NIERÓWNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ I ZBRODNIĘ PRZECIW LUDZKOŚCI

Forma starcia w Gazie w sposób niemal konieczny zaciera granicę między wojną a zbrodnią – gdy tego typu działania podejmuje się na obszarze zamkniętym, gęsto zaludnionym, takim jak Strefa Gazy, siłą rzeczy bojowników ruchu oporu miesza się z ludnością cywilną i stwarza sytuację, w której wysiłki obronne opierają się na wykorzystaniu zbrodniczego celowania do cywilów, ponieważ nie istnieje żadna militarna możliwość, by przemoc państwa przeciwstawić się bezpośrednio. Pod tym względem ataki Izraela na Strefę Gazy i hamasowski opór oznaczają przekroczenie granicy między walką mieszczącą się w ramach prawa a przestępstwem wojennym. Ale w odniesieniu do ostatnich wydarzeń nie należy postrzegać obu stron jako równie odpowiedzialnych. To Izrael rozpoczął operację w Strefie Gazy bez odpowiedniego prawnego umocowania czy też po prostu powodu i to on ponosi odpowiedzialność za przytłaczającą część zniszczeń i całość cierpień cywilów. Rzec w tym, że rozwiązanie siłowe, do którego uciekł się Izrael, by pokonać czy ukarać Strefę Gazy, było działaniem ze swej natury „przestępczym” i jako takie stanowiło zarówno ostentacyjne pogwałcenie prawa wojennego, jak i zbrodnię przeciwko ludzkości.

Istnieje jeszcze jedna okoliczność wzmacniająca oskarżenie o napaść. Otóż gdy Izrael rozpoczął ataki, mieszkańcy Strefy Gazy od 18 miesięcy byli objęci karną blokadą, którą powszechnie słusznie postrzegano jako formę kary zbiorowej stanowiącą pogwałcenie artykułów 33 i 55 Czwartej Konwencji Genewskiej [1], regulującej postępowanie sił okupacyjnych wobec ludności cywilnej na terenach okupowanych. Samą blokadę

potępiano jako zbrodnię przeciwko ludzkości i poważne pogwałcenie międzynarodowego prawa humanitarnego [prawa konfliktów zbrojnych – przyp. tłum.]. Jej rezultatem były poważne niedobory żywności i rozpowszechnione wśród części mieszkańców Strefy Gazy dolegliwości psychiczne, sprawiające, że byli oni szczególnie bezbronni wobec ataku, który zgodnie z doktryną szoku i przerażenia Izrael przypuścił ze strony lądu, powietrza i morza. Tę bezbronność w groteskowy sposób jeszcze umocniła izraelska niechęć, by cywilni mieszkańcy mogli poszukać bezpiecznego miejsca, gdy małe Strefa Gazy znalazła się w tak intensywnym ogniu walk. Gazę pozwolono opuścić 200 zagranicznym żonom Palestyńczyków, co tylko uwypukliło zbrodniczą naturę zamknięcia dzieci, kobiet, osób chorych, kalekich i starych w strefie działań wojennych; sytuację zaś jeszcze pogorszył jawnie dyskryminacyjny charakter tego zezwolenia (wyjechać mogły jedynie niepalestyńskie żony). Wygląda na to, że po raz pierwszy w warunkach wojny cywilów pozbawiono możliwości ucieczki.

Ten ogólny obraz dopełnia wielość rozmaitych domniemyanych zbrodni wojennych związanych z izraelskimi praktykami w obszarze walk. Zarzuty opierają się na świadectwach zebranych przez działaczy organizacji na rzecz praw człowieka i obejmują ostrzał przez izraelską armię celów cywilnych, wypadki odmowy pomocy rannym Palestyńczykom przez izraelski personel wojskowy, a także sytuacje, w których nie pozwolono karetkom dotrzeć na miejsce przeznaczenia. Istnieje też 20 udokumentowanych przypadków użycia ognia przez izraelskich żołnierzy wobec kobiet i dzieci niosących białe flagi. Wiele zarzutów dotyczy ponadto użycia bomb fosforowych w obszarach zamieszkałych, pojawiają się też oskarżenia o wykorzystanie nowej okrutnej broni, znanej jako DIME, która eksplodując z wielką mocą, rozrywa ciało na części. Wszystkie podejrzenia o zbrodnie wojenne można rozpatrzyć jedynie dzięki faktycznemu wyjaśnieniu, czy istnieją podstawy do oskarżenia sprawców, dowódców i przywódców politycznych o to, że zaaprobowali zbrodniczą broń i strategię jako elementy izraelskiej

polityki. W podobnym duchu utrzymane są izraelskie twierdzenia na temat rakiet wymierzonych w cywilne cele i wykorzystania przez bojowników Hamasu „żywych tarcz” oraz ataków przeprowadzanych rozmyślnie z pozycji niewojskowych.

JAK POSTAWIĆ ZBRODNIARZY PRZED SĄDEM?

Jednak nawet bez dalszego badania faktów nie jest za wcześnie, by podnieść kwestię indywidualnej odpowiedzialności za zbrodnie wojenne. Najpoważniejsze zarzuty, wiążące się z wcześniejszą blokadą, inherentnie przestępczym i nieobronnym charakterem samego ataku, a także z oficjalną polityką (tzn. uwięzieniem ludności cywilnej w obszarze działań wojennych), zostały potwierdzone. Jeśli chodzi o oskarżenia przeciwko Hamasowi, zanim będzie można przedyskutować sprawę ewentualnych kroków pozwalających pociągnąć go do odpowiedzialności, potrzebne jest dalsze śledztwo.

Na tym tle jednak natychmiast pojawia się pytanie, czy rozważanie izraelskich zbrodni wojennych jest czymś więcej niż tylko teoretyzowaniem. Czy istnieją realne szanse na to, że zarzuty pociągną za sobą skuteczne działania, które doprowadzą do tego, że winni poniosą odpowiedzialność? Jest wiele potencjalnie użytecznych mechanizmów pozwalających poszukać odpowiedzialności, czy jednak którykolwiek okaże się dostępny w praktyce? Kwestię tę poruszyły już izraelskie władze na najwyższym szczeblu. Oficjalnie zobowiązały się do tego, że będą broniły swoich żołnierzy przed postawieniem w stan oskarżenia o zbrodnie wojenne.

Najbardziej oczywistą ścieżką postępowania w sprawie ogólniejszych kwestii związanych z odpowiedzialnością karną byłoby odwołanie się do jurysdykcji Międzynarodowego Trybunału Karnego powołanego w 2002 r. [2] I choć zwrócono się do prokuratora, aby zbadał możliwość skorzystania z tej ścieżki, jest mało prawdopodobne, że dokąds ona doprowadzi, ponieważ Izrael nie jest członkiem MTK, a Palestyna – w ocenie większości – nawet państwem-stroną. Autonomia Palestyńska po

zawieszeniu broni 19 stycznia rozpoczęła starania o przystąpienie do Statutu Rzymskiego, ale nawet jeśli zostaną one zaakceptowane, co jest mało prawdopodobne, data przystąpienia przypuszczalnie uniemożliwi podjęcie prawnych kroków, dotyczyłyby one bowiem wydarzeń wcześniejszych, takich jak operacja militarna na terenie Gazy, która rozpoczęła się 27 grudnia 2008 r. Ponadto można przyjąć za pewnik, że Izrael nie będzie współpracował z MTK, jeśli chodzi o dowody, świadków czy oskarżonych, co niezmiernie utrudniłoby postępowanie, nawet gdyby inne przeszkody udało się obejść.

Kolejna równie oczywista ścieżka to ta, którą w latach 90. obrała Rada Bezpieczeństwa ONZ, pozwalająca powoływać międzynarodowe trybunały karne ad hoc, tak jak to się stało w wypadku przestępstw popełnionych w związku z rozpadem byłej Jugosławii oraz masakrami w Rwandzie w 1994 r. [3] Ta ścieżka wydaje się jednak w odniesieniu do Izraela zablokowana, ponieważ Stany Zjednoczone i prawdopodobnie inni, europejcy stali członkowie zgłoszą weto wobec podobnej propozycji. Teoretycznie analogiczną władzę ma Zgromadzenie Ogólne, jako że prawa człowieka leżą w zakresie jego kompetencji, zaś artykuł 22 Karty Narodów Zjednoczonych pozwala mu „tworzyć organa pomocnicze, jakie uzna za niezbędne do pełnienia swoich funkcji”. W 1950 r. ta podstawa posłużyła do powołania Trybunału Administracyjnego ONZ, w którego gestii znalazło się rozstrzyganie sporów pracowniczych między członkami personelu. I choć bada się również tę możliwość, to znów z powodów geopolitycznych istnieją małe szanse, by udało się wykorzystać tę ścieżkę. Wydaje się, że wśród rządów państw brakuje w tej chwili dostatecznej politycznej woli, by podjąć tak kontrowersyjne działania, choć presja społeczna może wciąż jeszcze sprawić, że opcja ta okaże się do przyjęcia, zwłaszcza jeśli Izrael będzie się upierał przy utrzymaniu bezprawnej i zbrodniczej blokady Strefy Gazy wbrew powszechnemu nawoływaniu – również ze strony prezydenta Obamy – do otwarcia przejść granicznych. Jednak nawet jeśli to mało prawdopodobne wydarzenie nastąpi, powołany trybunał nie będzie mógł

skutecznie funkcjonować bez daleko posuniętej współpracy z władzami państwa, którego przywódcy i żołnierze zostaną postawieni w stan oskarżenia. Inaczej niż w wypadku byłej Jugosławii czy Rwandy polityczni przywódcy Izraela z pewnością dołożą wszelkich starań, by przeciwstawić się działaniom jakiegokolwiek międzynarodowego ciała powołanego do prowadzenia postępowania w sprawie izraelskich zbrodni wojennych.

Być może optymalną ścieżką rządową byłoby wykorzystanie postulatów dotyczących powiązania jurysdykcji uniwersalnej z kompetencjami sądów krajowych do ścigania pewnych kategorii przestępstw wojennych zgodnie z prawodawstwem danego państwa. Tego typu rozwiązania prawne istnieją pod różnymi postaciami w ponad dwunastu krajach, między innymi w Hiszpanii, Belgii [4], Francji, Niemczech, Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. Hiszpania zdążyła już zresztą oskarżyć kilku czołowych izraelskich oficerów, choć pojawiły się polityczne naciski na tamtejszy rząd, by zmienić prawo karne tak, aby nie dopuszczało do podobnych działań pod nieobecność osób stawianych w stan oskarżenia. [5] Należy przypomnieć, że tego ten sposób pociągania do odpowiedzialności karnej zastosowano już w 1998 r., kiedy to hiszpański sąd najwyższy oskarżył byłego chilijskiego dyktatora Augusta Pinocheta, który został potem zatrzymany w Wielkiej Brytanii, gdzie ostatecznie obowiązek ekstradycji został podtrzymany na dość ograniczonej podstawie przez większość parów prawa, stanowiących najwyższy organ prawny w kraju. Do ekstradycji Pinotcheta jednak nie doszło – po pretekście stanu zdrowia niezezwalającego na proces odesłano go do Chile, gdzie zmarł w czasie trwania postępowania karnego (2006 r.). Idea uniwersalnej jurysdykcji, której korzenie tkwią w próbach uporania się z piractwem w wiekach wcześniejszych, pozwala dowolnemu państwu ująć i postawić przed sądem piracki statek tam, gdzie został pochwycony, bez względu na narodowość oskarżonych. [6]

Nawet jeśli jednak uniwersalna jurysdykcja dostarcza

praktycznych sposobów reagowania na zbrodnie wojenne, wątpliwe, by w związku z wydarzeniami w Strefie Gazy pojawiły się oskarżenia. Na krajowe procedury ma wpływ presja polityczna – rok temu niemieckie sądy odmówiły wszczęcia postępowania przeciwko Donaldowi Rumsfeldowi w związku z oskarżeniami o tortury mimo mocnych dowodów i graniczącego z pewnością podejrzenia, że nie zostanie postawiony przed sądem w Stanach Zjednoczonych, który to kraj – jako jego ojczyzna – miał prawnie uznane pierwszeństwo jurysdykcyjne. Ponadto postępowania sądowe opierające się na uniwersalnej jurysdykcji są raczej rzadkie i uzależnione albo od współpracy międzyrządowej w sprawie ekstradycji, albo od zbiegu okoliczności, w wyniku którego potencjalny oskarżony znajdzie się na terenie oskarżającego go kraju. Możliwe jednak, że zostanie wszczęte jakieś głośne postępowanie, które przyciągnie uwagę świata do kwestii zbrodni wojennych, toteż mimo ogromnych przeszkód uniwersalna jurysdykcja jest najbardziej obiecującym gruntem dla pociągnięcia Izraela do odpowiedzialności. I nawet jeśli nie dojdzie do skazania – a jak dotąd w wypadku porównywalnych oskarżeń jeszcze nigdy nie doszło – sama groźba zatrzymania i oskarżenia prawdopodobnie powstrzyma od podróżowania tych, którzy mogą zostać aresztowani na podstawie zarzutów o popełnienie zbrodni wojennych, i będzie miała istotne z politycznego względu znaczenie dla międzynarodowej reputacji rządu.

Rzecz jasna, teoretycznie istnieje możliwość, że oskarżenia zostaną wniesione w izraelskich sądach karnych, zwłaszcza w wypadku takich praktyk bojowych, jak strzelanie do poddających się cywilów. Szanowane izraelskie organizacje broniące praw człowieka, łącznie z B'Tselem, zbierają dowody pozwalające wstąpić na drogę sądową, a także argumentują, że izraelska inicjatywa będzie dla kraju korzystniejsza niż stawiające Izrael w złym świetle nawiązywanie do podjęcia kroków prawnych płynące ze świata. Ta izraelska inicjatywa – nawet jeśli nie pociągnie za sobą skutków prawnych, co z powodów politycznych wydaje się niemal pewne – ma istotne znaczenie. Uwierzytelnia

kontrowersyjną międzynarodową opinię, że izraelscy politycy, przywódcy wojskowi i sprawcy zbrodni wojennych powinni zostać postawieni przed jakimś sądem. To znaczy, że jeśli z powodów politycznych podjęcie kroków prawnych zostanie w Izraelu zablokowane, zastosowanie międzynarodowego prawa karnego będzie polegało na podjęciu wszelkich możliwych działań zarówno przed trybunałem międzynarodowym, jaki i przed zagranicznymi sądami krajowymi; a jeśli to okaże się niemożliwe – na przekazaniu sprawy pozarządowemu trybunałowi społeczeństwa obywatelskiego o symbolicznej władzy prawnej.

Jasne wydaje się, że mimo larum podniesionego w związku ze śledztwem w sprawie zbrodni wojennych i kwestią pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, na poziomie międzypaństwowym – zarówno w łonie ONZ, jak i poza organizacją – brakuje faktycznej politycznej woli, żeby wytoczyć Izraelowi proces. Gdy w grę wchodzi zbrodnie wojenne, okazuje się, że geopolityczna rzeczywistość opiera się na podwójnych standardach. Czym innym jest postępowanie przeciwko Saddamowi Husajnowi czy Slobodanowi Miloševiciowi, a czym innym przeciwko George'owi W. Bushowi czy Ehudowi Olmertowi. Od czasu procesów norymberskich ci, którzy działają w imieniu potężnych, niepokonanych państw, pozostają bezkarni. Mało prawdopodobne, by w niedalekiej przyszłości udało się sprzeciwić temu aspektowi stosunków międzynarodowych, który umniejsza status prawa międzynarodowego jako narzędzia globalnej sprawiedliwości, spójnego w podejmowanych wysiłkach. Jeśli chodzi o międzynarodowe prawo karne, silni i zwycięzcy wciąż pozostają bezkarni, a potencjalna odpowiedzialność spada na słabych i pokonanych.

Możliwe jednak, że inicjatywy społeczeństwa obywatelskiego doprowadzą do utworzenia jednego lub większej liczby trybunałów działających bez dobrodziejstwa rządowego uprawomocnienia. Podobne trybunały zyskały wielką rangę za czasów wojny wietnamskiej, kiedy to Bertrand Russell założył Międzynarodowy Trybunał Zbrodni Wojennych (Trybunał Russella).

Od tamtego czasu działający w Rzymie Stały Trybunał Ludów zorganizował ponad 20 posiedzeń poświęconych wielu międzynarodowym tematom, których nie podejmują ani ONZ, ani żaden rząd. W 2005 r. 54 świadków złożyło zeznania przed działającym w Stambule Światowym Trybunałem Irackim, a jego sędziowie pod przewodnictwem indyjskiej pisarki Arundhati Roy wydali „Deklarację sumienia” potępiającą Stany Zjednoczone oraz Wielką Brytanię za inwazję na Irak i okupację kraju; wymienili w niej ponadto nazwiska przywódców obu krajów, którzy powinni zostać pociągnięci do odpowiedzialności karnej. Trybunał opracował imponujący materiał dowodowy i udało mu się pozyskać spore zainteresowanie mediów przynajmniej na Bliskim Wschodzie. Podobne przedsięwzięcia spotykają się z atakami ze strony mediów lub są przez nie ignorowane ze względu na swą jednostronność i małą wagę prawną, ale z braku formalnych działań na rzecz ustalania odpowiedzialności karnej tego typu inicjatywy wypełniają prawną próżnię – przynajmniej na płaszczyźnie symbolicznej – i legitymizują pokojowe działania antywojenne.

WOJNA O SŁUSZNOŚĆ

Ostatni palący problem sprowadza się do tego, czy obawy o zbrodnie wojenne, które wzbudziło zachowanie Izraela w Strefie Gazy, mają znaczenie, a jeśli tak, to w jakim sensie. Moim zdaniem, liczą się one niezwykle w czymś, co można by nazwać „drugą wojną”, wojną o słuszość, która często ma większy wpływ na polityczny efekt tej pierwszej niż rezultat zbrojnego starcia. Stany Zjednoczone wygrały w wojnie wietnamskiej wszystkie bitwy, a mimo to przegrały wojnę; podobnie Francja w Indochinach czy Algierii, a Związek Radziecki w Afganistanie. Szach Iranu został obalony, tak jak apartheid w Republice Południowej Afryki, ponieważ przegrał wojnę o słuszość. Sądzę, że z powodu oskarżeń pod adresem Izraela, wysuwanych w trakcie ataków na Strefę Gazy i po ich zakończeniu, większe zyski po stronie słuszości zgromadzą Palestyńczycy.

W powszechnej opinii izraelskie działania miały charakter

zbrodniczy (zwłaszcza toczenie wojny z bezbronną wobec nowoczesnej broni ludnością), toteż wśród społeczności na całym świecie zaczęły się pojawiać propozycje bojkotu i sankcji. Ta mobilizacja owocuje presją na rządy państw i przedsiębiorstwa, by zaprzestały utrzymywania stosunków z Izraelem, i przypomina światową kampanię przeciwko apartheidowi, która w tak wielkim stopniu przyczyniła się do odmiany politycznego krajobrazu RPA. Zwycięstwo w wojnie o słusność nie gwarantuje, że w nadchodzących latach Palestyńczykom uda się uzyskać prawo do samostanowienia, jednakże zmieniło ono wartości w politycznym równaniu w sposób dziś jeszcze niedający się w pełni oszacować.

Istniejąca światowa struktura dostarcza prawnych ram pozwalających narzucać międzynarodowe prawo karne, nie będzie ono jednak stosowane, jeśli zabraknie odpowiedniej politycznej woli. W tym układzie Izrael prawdopodobnie uniknie oficjalnych działań prawnych w związku z zarzutami o zbrodnie wojenne, ale będzie musiał zmierzyć się z faktem, że oskarżenia te są wiarygodne dla dużej części światowej opinii publicznej. Fakt ten nadaje nowy kształt zasadniczym izraelsko-palestyńskim zmaganiom oraz przydaje dużo większego znaczenia wojnie o słusność prowadzonej na politycznym światowym polu bitwy.

Autor: Richard Falk

Tłumaczenie: Katarzyna Makaruk

Źródło: [Le Monde diplomatique](#)

PRZYPISY

[1] art. 33 mówi o odpowiedzialności indywidualnej, karach zbiorowych, rabunku i środkach odwetowych; art. 55 – o obowiązku zaopatrzenia w żywność i niezbędne artykuły ludności cywilnej okupowanego terytorium, http://www.pck.org.pl/pliki/konwencje/IV_KG.pdf

[2] Trybunał został utworzony na mocy Statutu Rzymskiego z 17 lipca 1998 r. pod auspicjami ONZ. Istnieje od 11 kwietnia 2002

r.

[3] Międzynarodowy Trybunał Karny dla byłej Jugosławii został utworzony 25 maja 1993 r. na mocy rezolucji 827 Rady Bezpieczeństwa ONZ. Jego siedzibą jest Haga (Holandia). Międzynarodowy Trybunał Karny dla Rwandy powstał na mocy rezolucji 955 z 8 listopada 1994 r. Ma siedzibę w mieście Arusza w Tanzanii.

[4] Dzięki przyjętemu jednogłośnie w 1993 r. prawu o jurysdykcji uniwersalnej, Belgia stała się modelowym przykładem walki o międzynarodową sprawiedliwość. Wobec presji Stanów Zjednoczonych prawo to zostało de facto zniesione.

[5] Skarga złożona przez Palestyńskie Centrum Praw Człowieka skierowana jest przeciwko byłemu izraelskiemu Ministrowi Obrony Benjaminowi Ben Eliezerowi oraz 6 wysokim dowódcom wojskowym. Dotyczy zrzućenia w dniu 22 lipca 2002 r. na dzielnicę Gazy ad-Daradż tonowej bomby, która zabiła domniemanego przywódcę Hamasu wraz z 14 cywilami i raniła 150 osób.

[6] Sąd odwoławczy w Santiago uznał go za niezdolnego z przyczyn zdrowotnych do wzięcia udziału w procesie karnym, był ścigany jedynie za oszustwa podatkowe.